

Sentymentalna podróż do krainy dzieciństwa

24 sierpnia 2024

Rozmowa ze Sławomirem Malinowskim – absolwentem Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, dziennikarz polskiego radia, telewizji i prasy, scenarzystą, reżyserem, producentem filmowym, który w czasach PRL-u współpracował m.in. ze „Światem Młodych” i „Na Przełaj”. Publicysta m.in. „Czasu”, „Polityki”, „Przeglądu Tygodniowego”, „Prawa i Życia”, „Tygodnia Polskiego” w Londynie, „Focus Historia”. Laureat nagrody II stopnia Klubu Dziennikarzy Naukowych Stowarzyszenia Dziennikarzy RP za publikacje poświęcone nauce (1989) oraz licznych festiwali filmowych. Został wyróżniony m.in. za filmy: „W cieniu Nefertuma” (World Mediatravel 2005), „Pan Zwierzyniec” (World Mediatravel 2010), „Stara Dongola” (VI Międzynarodowy Festiwal Filmowy Dziedzictwa Kulturowego w Sofii 2013), a także za dwuczęściowy fabularyzowany dokument „Dywizjon 303” (Złoty Kopernik ogólnopolskiego Festiwalu Filmów Edukacyjnych EduKino 2016 oraz Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego).



– Twoja książka „Telewizja Dziewcząt i Chłopców (1957-1993). Historia niczym baśń z innego świata” w ciągu czterech lat doczekała się aż trzech wydań i już w dniu premiery została okrzyknięta mianem niezwykłej.

– Czytelnicy doskonale pamiętają programy tworzone przez Macieja Zimińskiego, Michała Sumińskiego i Bohdana Sienkiewicza. To w „Ekranie z Bratkiem”, „Klubie Pancernych”, „Latającym Holendrze” czy „Zwierzyńcu” – by wymienić zaledwie kilka – dzieci uczyły się zaradności, empatii, miłości do przyrody, działania w grupie, odpowiedzialności. Książka uczy, bawi i... wzrusza. Jest wyjątkowa również dlatego, że po brzegi

wypełnia ją dziecięca dobroć i piękne uczynki płynące z głębi serca. A to dzisiaj niespotykane.

– Prof. Maria Szyszkowska stwierdziła: „[...] powinien ją przeczytać każdy, kto głębiej zastanawia się nad życiem”.

– To dla mnie wielki komplement, chociaż ja tylko opisałem działania twórców TDC: Macieja Zimińskiego, Włodzimierza Grzelaka i Jacka Kubskiego. Wszyscy trzej wywodzili się z harcerstwa. Pracowali z młodzieżą, rozumieli dziewczęta i chłopców, potrafili z nimi rozmawiać. Maciej Zimiński zawsze podkreślał, że: „była to telewizja nie dla dziewcząt i chłopców... tylko ich telewizja. I oni to wiedzieli. A my traktowaliśmy naszych widzów jako pełnoprawnych i najważniejszych jej twórców”.

– Wszyscy pamiętamy „Klub Pancernych” Piękna karta w historii Telewizji Polskiej.

– Zabawa w Janka, Gustlika, Grzesia i Olgierda była tylko pretekstem do aktywizowania prospołecznych poczynąń maluchów. Jeden z pierwszych rozkazów brzmiał: ocieplamy psie budy na zimę. Dzieci szybko uporały się z zadaniem, i to na piątkę. Założyły „pancerz przeciwmrozowy” na prawie dziewięciu tysiącach psich domków. Meldunki opatrzone były podpisami członków załóg oraz odciskami zwierzęcych łap i łapek. Dzieci miejskie wykonały wiele tysięcy legowisk dla psów domowych, zadbały o czystość psich misek. Odszukiwano kombatantów II wojny światowej spisując ich wspomnienia, ustalano datę wyzwolenia rodzinnej miejscowości i opisywano pierwszy dzień wolności, przygotowywano prezenty dla chorych dzieci z sanatoriów, propagowano dbanie o porządek w domu i pomoc rodzicom, zimą oczyszczano chodniki i ścieżki ze śniegu, robiono lodowiska w bezpiecznych miejscach, likwidowano zjazdy i tory saneczkowe kończące się na ulicach, walczono z paleniem papierosów, itd., itd.

– Pozwolisz, że raz jeszcze przywołam prof. Marię Szyszkowską.

Powiedziała: „Telewizja Dziewcząt i Chłopców [...] uczyła przede wszystkim właściwego wewnętrznego nastawienia do drugiego człowieka, w tym starszego, bezradnego, ubogiego”.

– Sztandarowym przykładem jest „Niewidzialna Ręka”, jedyna i niepowtarzalna akcja telewizyjna w skali świata polegająca na bezinteresownym oraz anonimowym czynieniu dobra. Sztab sugerował: To, co zrobicie, musi być pożyteczne. Niewidzialni powinni też działać zawsze wtedy, kiedy ktoś potrzebuje ich pomocy. I działali. Co ważne, to dzieci same decydowały komu i jak pomóc. Naciągali staruszkom wody ze studni, reperowali furtki i płoty, pomagali zwieźć zboże z pola, opiekowali się grobami żołnierzy poległych podczas II wojny światowej, naprawiali inwalidom wózki, nieśli pomoc chorym, wyposażali szkolne gabinety w pomoce naukowe. Robili małe, ale w istocie wielkie rzeczy.

– Ale jeden z uczynków był wyjątkowy. Przeszedł do historii i obrósł legendą. Jego bohaterem był Antek Koszyk z Gorlic.

– Antek, wówczas dziesięcioletni chłopiec zorientował się, że niedaleko, w Zagórzanach, jest Państwowy Dom Dziecka. Stamtąd zaś bardzo blisko, bo o „rzut beretem”, leży Szymbark, wieś, która nie należy do najbiedniejszych. By nie pokazać twarzy, zatelefonował do dyrektora Jana Bochenka i przedstawił się jako „Niewidzialny” o numerze 13128. – Czy pan dyrektor zgodzi się, żeby mieszkańcy Szymbarku wzięli dzieci na ferie? – zapytał. – Zgadzą się, ale pod warunkiem, że przyjdą z dowodami osobistymi – padła odpowiedź. Napisał listy do mieszkańców Szymbarku, prosząc o przyjęcie do rodzinnego grona sieroty z Państwowego Domu Dziecka. Każdy opatrywał własnoręcznym rysunkiem i prostą rymowanką, w której słowo „chatka” rymowało się z „matka”. Było trzydzieścioro kilkoro dzieci. Przyszło po nie ponad czterdziestu chętnych: Wąsowie, Górscy, Krzemińscy, Cetnarowscy, Tomasikowie... Dzieciary spędziły u nich najpierw wakacje, a później kolejne ferie i święta.

– Przez dwadzieścia lat telewizja propagowała tę wspaniałą akcję.

– Tak naprawdę „Niewidzialna Ręka” narodziła się nie w telewizji, lecz w „Świecie Młodych”. Dokładnie 21 czerwca 1957 roku. I to za sprawą kilku chłopców, którzy w swojej wsi robili dobre uczynki. Po jednej ze swych akcji na podwórku babci Marciniakowej zostawili karteczkę: Przepraszamy, że bez pozwolenia weszliśmy dzisiejszej nocy na Pani podwórko. Psu daliśmy kawałek kiełbasy, więc nie czekał. Siekierę, która była bez trzonka, oddamy, po naprawieniu, jutro o północy. Jesteśmy na szlaku Niewidzialnej Ręki. Redakcja pomysł podchwyciła i włączyła go do wakacyjnej Wyprawy Tysiąca Przygód. Jednak wówczas wydarzyło się coś równie ważnego i wyjątkowego – narodziło się dziennikarstwo inspirujące. I wcale nie chodziło o to, że dziennikarze podsuwali dzieciom pomysły na zabawy, lecz sami korzystali z tych nadsyłanych przez dzieciaki, ubierając je w mądre i pożyteczne akcje. Jak ta z Niewidzialną Ręką. Gdy w 1964 roku Maciej Zimiński przeszedł do telewizji, zabrał z sobą całą filozofię harcerskiej gazety nastolatków.

– Cokolwiek byśmy powiedzieli o „Świecie Młodych”, nie da się przecenić jego znaczenia.

– To prawda, bo nie ma dziedziny życia, którą by pominięto. W „ToMiKu” dzieci uczyły się astronomii, fizyki, chemii, budowały teleskopy. W „Klubie Ptakolubów” prowadziły obserwacje ptaków, liczyły bociany, budowały dla nich karmniki i domki. W „Lidze Reporterów”, największej szkole dziennikarstwa jaką widział świat, poznawały tajniki tego zawodu, a znakomity Janusz Popławski, gitarzysta, kompozytor, aranżer, publicysta i wydawca, prowadził lekcje gry na gitarze. Takich rubryk było wiele.

– Właśnie skończyłeś książkę o „Świecie Młodych”. 420 stron samego tekstu, cała historia tej niezwykłej harcerskiej gazety nastolatków.

– Kilka lat dokumentacji, szperania w archiwach, odszukiwania ludzi, spisywania ich wspomnień. Może będę nieskromny, ale dla wielu, podobnie jak ta o TDC, będzie to książka niezwykła. Nie tylko dlatego, że dzięki niej czytelnicy wyruszą w podróż do krainy dzieciństwa. Po prostu każdy w tej książce odnajdzie siebie, swoich rodziców lub dziadków. Odnajdzie brata lub siostrę, kolegę z bloku, koleżankę z podwórka, kumpli z klasy czy sympatię z wakacji. Właśnie dlatego. Bo to książki o każdym z nas. Dlatego je napisałem. Napisałem je również po to, aby pamięć o Telewizji Dziewcząt i Chłopców, jak i o „Świecie Młodych”, nie zaginęła oraz by odkłamywać historię naszej młodości.

– **Dr hab. Przemysław Grzybowski prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy w jej recenzji napisał: „Sławomir Malinowski już raz po mistrzowsku zabrał czytelników w nostalgiczną podróż do czasów PRL przy pomocy książki „Telewizja Dziewcząt i Chłopców. Historia niczym baśń z innego świata”. Jego kolejna monografia, stanowiąca nie tyle kontynuację poprzedniej, co swoiste wprowadzenie do niej, to kolejna okazja do wyprawy w rzeczywistość „Świata Młodych” – fenomenalnej i unikalnej w skali świata gazety dla dzieci i młodzieży”. Wiem, że ogłosiłeś zbiórkę na jej wydanie.**

– Czasy mamy inne niż kiedyś. Teraz autor musi sfinansować wydanie książki. Ponieważ robię jednocześnie cykl filmów o „Świecie Młodych”, [musiałem taką zrzutkę zorganizować. Będę wdzięczny za każdą pomoc.](#)

Ze Sławomirem Malinowskim rozmawiał Łukasz Jastrzębski

Źródło: MyslPolska.info